



**GAZETA
MIESZKAŃCÓW
PUSZCZYKOWA**

gazeta puszczykowska

44

18 GRUDNIA 1993

CENA 3500 ZŁ

POWSTAŃCY W RODZINIE

Rocznice zawsze stwarzają okazję do zadumy, ale także do wspominania przeszłości. W związku ze zbliżającą się 75-tą rocznicą powstania wielkopolskiego zostałem zapytany o powstańców w mojej rodzinie. Otóż było ich wcale niemało.

Dokończenie na stronie 8

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „SPOŁEM” w Puszczkowie

Pierwsze Spółdzielnie na ziemiach polskich powstały w poznańskim, w zaborze pruskim, wkrótce się tych spółdzielni zw.

Dokończenie na stronie 5

W numerze:

- ◆ Dysleksjai dysgrafia
- ◆ Zapiski gospodyni
- ◆ Dzień seniora
- ◆ Po kolędzie



W dniu 27 grudnia 1993 r. o godz. 10.00 w 75 rocznicę Powstania Wielkopolskiego w Kościele Parafialnym w Puszczkowie odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Koła Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Na uroczystość zaprasza

Koło Związku

*Czytelnikom, Sympatykom,
Współpracownikom, Mieszkańcom
zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku*

życzy

Redakcja „Gazety Puszczkowskiej”



Informacje

Apteka — ul. Poznańska 74A, tel. 133-201
 Bank Spółdzielczy — ul. Poznańska 108A, tel. 133-182
 Biblioteka — ul. Poznańska 2, tel. 122-273
 Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska —
 ul. Poznańska 57, tel. 133-181
 Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół —
 ul. Zupańskiego 2, tel. 133-257
 Muzeum — Pracownia Arkadego Fiedlera —
 ul. Słowackiego, tel. 133-794
 Muzeum Wielkopolskiego Parku Narodowego —
 ul. Dąbskiej, tel. 133-341
 Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Lasów Państwowych —
 ul. Wodiczki 3, tel. 133-471
 Ośrodek Zdrowia — ul. Poznańska 36, tel. 133-203
 Szpital Kolejowy — ul. Krzeszewskiego 3, tel. 133-331
 PKP Stacja Puszczykowo — tel. 132-935 wew. 460
 Policja — ul. Poznańska 8, tel. 133-193

Przedszkola:

ul. Przyszkołna 1, tel. 133-152
 ul. Słoneczna 1, tel. 133-042
 ul. Wysoka 2 tel. 133-052

Szkoły:

nr 1, ul. Wysoka tel. 133-461
 nr 2, ul. Kasprowicza, tel. 133-371

Liceum Ogólnokształcące — ul. Kasprowicza,
 tel. 133-411

Urząd Miejski — ul. Podleśna 4, tel. 133-172, 133-241

Urząd Pocztowy — ul. Poznańska 111, tel. 133-033

Biuro Napraw Telefonicznych — tel. 133-004

Zakład Usług Komunalnych Eko-Rondo —
 tel. 133-015

*Wszystkim Swoim Pacjentkom i Pacjentom
 najlepsze życzenia z okazji
 Świąt Bożego Narodzenia
 i Nowego Roku 1994*

składa

dr Andrzej Podgórski

◆ **I Meble kuchenne i wypoczynkowe. Tanie sprzedam. Zambrowska, Kopernika 7 Puszczykowo.**

◆ **Działkę lub działkę z domkiem kupię. Zambrowska, Kopernika 7**

◆ **Kupię działkę budowlaną uzbrojoną w Puszczykowie tel. 52-11-39**

◆ **Uzupełnienie informacji o fundacji „Radość” — Wymieniając grupę założycieli, pominięto nazwiska: pp. Dorota Staniszevska i Joanna Szafarkiewicz**

DZIEŃ SENIORA

Jak zwykle miał sympatyczną oprawę. Niestety, śnieg, śliskość dróg spowodowały, że nie wszyscy starci mieszkańcy naszego miasta, emeryci i renciści, mogli dotrzeć na spotkanie.

Odbyło się ono tradycyjnie, przy kawie i herbacie, znakomitym cięciem i przy dźwiękach muzyki. Zaproszono p. burmistrza J. Napierale, Radę Miejską reprezentowali: p. R. Kabza-Klatt i p. T. Kasprzak, Komisję Zdrowia i Opieki Społecznej — p. Z. Ski-briska. Nie zabrakło p. Karola Majewskiego — szefa Ośrodka Pomocy Społecznej i przedstawiciela władz wojewódzkich Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Osób Niepełnosprawnych — p. Edmunda Łopateckiego.

Najważniejsi jednak byli Seniorzy. Jesteśmy przyzwyczajeni do widzenia problemów emerytów i rencistów w kategoriach materialnych: ile dostają, czy wystarcza, komu dać, komu ująć. Pani dr R. Kabza-Klatt podeszła do tematu z innej strony. W swoim wystąpieniu mówiła o godności, o życiu z podniesioną głową, z uśmiechem na twarzy i w zdrowiu.

Emeryci, tak bardzo niedocenieni przez państwo, zepchnięci na boczny tor spraw społecznych, muszą sami zadbać o swoje miejsce. To przecie oni odbudowali kraj po wojnie, swoją pracą dowiedli, że bez względu na formacje polityczne rządzące Polską — „nie zginęła”.

Wychowali dzieci, wykształcili je w trudnych warunkach, pomogli usamodzielnic się, stanąć na nogi. Powinni więc mieć świadomość dobrze wypełnionej pracy zawodowej i obowiązków wobec rodziny. Teraz jest czas na korzystanie z życia.

Emerytura nie może być końcem aktywności. Nareszcie jest czas na rozwijanie zainteresowań, czytanie książek, bywanie w kinie i w teatrze, uprawianie hobby. Chodzi tylko o to, aby chcieli się być aktywnym, aby chcieli się znaleźć czas dla siebie. Wyłącznie dla siebie. Doktor R. Kabza-Klatt przestrzega: nie dać zamęczyć się dzieciom i wnukom!

Warto też uśmiechać się. Uśmiech ułatwia życie, wzajemne kontakty. Wszyscy jesteście spragnieni zyciowości. Takiego mądrego, pogodnego uśmiechu potrzebują ludzie młodzi. Zyciliwość i pogoda ducha, okazywane serce i mądrość zawsze potrzebne są młodym. Oni przecież też nie mają łatwego życia. Często tak bardzo oczekują wsparcia duchowego.

Zadaniem dr R. Kabzy-Klatt aktywność umysłu i ducha musi towarzyszyć aktywności ciała. Poleca więc: spacery na świeżym powietrzu, w pełnym zakresie, w powolnym tempie, regularne spożywanie posiłków, unikanie przeziębień.

Jako, że człowiek jest istotą duchową i materialną, dr R. Kabza-Klatt zakończyła swoje wystąpienie życzeniami odnoszącymi się do tych dwóch sfer życia: spokoju ducha, Bożego błogosławieństwa i... dostatniej emerytury.

Przewodniczący Rady Miejskiej, p. T. Kasprzak zapewnił, że emeryci i renciści w naszym mieście nie są sami, że RM myśli o nich i stara się na bieżąco rozwiązywać sygnalizowane problemy.

Zyczenia składane Seniorom może chociaż w części ich usatysfakcjonowały. Przeczyły obiegowym opiniom, że zapominają się o nich i nie docenia. Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, życzymy i my dużo zdrowia, miłości najbliższych, zyciowości i uszanowania godności ludzi.

Redakcja

Prezes puszczkowskiego koła emerytów i rencistów, p. Wierzbicki, serdecznie dziękuje sponsorom, którzy przyczynili się do uświetnienia spotkania z okazji Dnia Seniora, p.p. Wapniarskiemu, Baszkiewiczowi, Kostusiakowi oraz p. Bobrowskiemu i jego zespołowi, za oprawę muzyczną.

NA MARGINESIE BUDOWY „STODOŁY”

Sprawa lokalizacji obiektu gastronomicznego przy cmentarzu była przedmiotem różnych komentarzy mieszkańców. Nie wszystkie odbiły się echem w miejscowych publikatorach. Drwiono, że ci którzy, się tam zaszędzą, pójdą pić między grabami, i że z uwagi na przysięgą działalność gastronomiczną, najbezpieczniej w tej okolicy nie będzie. Głosy te przyciłem — przedstawionym przez inwestora projekt przepięknego obiektu, tarasami schodzącego do stawku, nadzieja na to, że własnych gości na obiad czy śniadanie nie trzeba będzie wozić do „Hubertusa” a nawet będzie można wejść na przysłowiową herbatkę. W pierwszej połowie czerwca wykonałmy na potrzeby Gazety kilka zdjęć tego obiektu. Jego wygląd, szczególnie od strony stawku i wysokości murów zewnętrznych, zdumiały. Opatrzyliśmy ten fakt komentarzem — „miejmy nadzieję, że nie zmieniono przeznaczenia tego obiektu”. Mielśmy rację — bowiem obiekt budowano z zamiarem przeznaczenia na magazyn a nie na restaurację. Na łamach Echa przedstawiane są argumenty po stronie Komisji Budownictwa i Architektury i Urzędu. Ta publiczna polemika upoważnia mnie do zadania pytania — jaki ostatecznie projekt zatwierdzono. Bo może i ja — wprowadzam w błąd Czytelników twierdząc, że projekty (widziałem ich rysunki) zawierały piękne rozwiązania architektoniczne. Może ostatecznie, po przekazaniu terenu inwestorowi, zatwierdzono coś innego do realizacji, a sądząc po określeniu zakresu robót niezbędnych do wykonania — celem

dostosowania budowanego obiektu do zgodności z projektem objętym decyzją pozwolenia na budowę — tak jest.

Mieszkańców zastanawia — dlaczego dzieje się tak, że dzikie budowy i uchybienia dostrzegane są dopiero w tym momencie, gdy prawie stoją pod dachem. Na usprawiedliwienie możnaby jedynie podawać fakt, że obiekt leży daleko od szlaków komunikacyjnych i urzędnicy musieliby jeździć tam specjalnie. Tu przejeżdżali obok.

Redakcja Gazety Puszczkowskiej swoje stanowisko w zakresie podziału kompetencji między organami administracji państwowej i samorządowej określiła przy okazji wywiadu z p. Ryszardem Cellerem — przewodniczącym Komisji Budownictwa i Architektury Rady Miejskiej. Uważaliśmy i uważamy, że w rękach administracji państwowej winna się znaleźć kontrola — Policja Budowlana — pozwolenia — bliżej administracji samorządowej. Ani obecny stan prawny ani przyszłe rozwiązania nie zwalniają jednak Urzędu Miejskiego od przyglądania się realizacji inwestycji i wczesnego sygnalizowania nieprawidłowości — teraz Urzędowi Rejonowemu — późniejsi organom kontrolnym.

Mieszkańcy są zainteresowani w trwałe, służącej ich interesom, regulacji rozwiązań prawnych. Im więcej animozji będzie między urzędnikami samorządowymi a państwowymi tym gorzej dla spraw obywatelskich a jak uczy życie, wiele można w tym zakresie osiągnąć nie idąc na tzw. „udry”.

KSG

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „SPOŁEM” w Puszczykowie

Dokończenie ze strony 1

bankami ludowymi utworzyła polski system bankowy odrębny od systemu niemieckiego. Oprócz nich powstały spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu zw. Rolnikami, ich pionierami byli ks. A. Samarzewski i ksiądz P. Wawrzyński.

Na ziemiach pod zaborem austriackim rozwinęły się spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe („kasy Stefczykowskie”), na ziemiach pod zaborem rosyjskim powstały spółdzielnie spożywców. Głównymi organizatorami spółdzielni byli: R. Mielczarski, S. Wojciechowski a jej teoretyczne podstawy sformułował E. Abramowski.

W 1938 roku było 1776 spółdzielni Spożywców zrzeszających 397 tys. członków” — tyle za Encyklopedią Powszechną PWN.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” w Puszczykowie powstała 1. 4. 1956 r. swoim zasięgiem obejmuje Puszczykowo, Luboń, Wiry, i Łęczycę. Na 25 placówek handlowych, które na tym terenie posiada, tylko 3 nie są jej własnością. Od 4 lat nie bierze kredytów bankowych, z 15% marży nie tylko utrzymuje placówki, ale modernizuje je, dbając przy tym o estetykę zewnętrzną (przykład — SAM przy ul. Poznańskiej). Skupia ponad 300 udziałowców, z czego 50% to pracownicy Spółdzielni.

O perspektywie PSS „Społem” jednostki najdłużej zajmującej się handlem w Puszczykowie oraz jej kondycje pytam Prezesa, p. Barbarę Szczęśniak oraz Kierowniczkę Działu Obrót Towarowego, p. Małgorzatę Strzelczyk.

Barbara Szczęśniak — gdybyśmy wzięli kredyt bankowy — trudno byłoby go nam spłacić, przetrwalibyśmy ciężki okres, dzięki temu, że dysponujemy własną bazą lokalową. Nie mieliśmy dobrej sytuacji ani w okresie poprzednim ani nie mamy teraz. Poprzednio — bo byliśmy jedynymi zajmującymi się handlem artykułami spożywczymi na terenie miasta, a wszystkie braki towarów na rynku skrupiły się na nas handlowcach, tak jakbyśmy to my ponosili winę za ich brak. (minimalna podaż u producentów). Teraz, przy powszechnym dostępie do artykułów i dużej konkurencji, nie chcemy i nie możemy oferować klientowi towaru bez atestu, niewiadomego pochodzenia, na granicy ważności czy też kupionego na giełdzie bez rachunku. Mimo tak dużej konkurencji w handlu artykułami spożywczymi, sklepy przez nas prowadzone mogą być wizytówką dla Miasta.

KSG — Liczba sklepów — patrząc choćby na szlaki komunikacyjne wzrosła kilkakrotnie i to we wszystkich branżach spożywczych — czy można po tych kilku latach pokusić się o sformułowanie opinii, że każdy sklep ma swoich klientów.

Barbara Szczęśniak — mamy sporo klientów korzystających z naszych placówek niezmiennie, są tacy, którzy odeszli na stałe ale są i tacy, którzy



wrócili. W sklepach naszych chcielibyśmy mieć pełen asortyment towarów również alkohol. W naszych placówkach, w przeciwieństwie do prywatnych, tylko w jednym przy ul. Piaskowej można kupić alkohol powyżej 18%. Dla przykładu; klienci zamiast kupować w sklepie na Nowym Osiedlu, zasilają kasă mięską w Mosinie — bowiem stamtąd mają bliżej do Mosiny niż do małego sklepiku przy dawniejszej restauracji „Turystyczna”. Nie ma zgody na handel alkoholem powyżej 18% nasz największy sklep — SAM przy ul. Poznańskiej. Od decyzji władz miejskich Puszczykowa w sprawie zgody na handel alkoholem zmuszeni byliśmy się odwołać do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Woj. Sprawę tę, chociaż alkoholu, którego nie uważamy za priorytetowy artykuł, podjęliśmy w związku z ostatnio wydanymi zezwoleniami przez Urząd Miasta na jego sprzedaż (Uchwała 25/93 Rady Miejskiej w Puszczykowie).

KSG — Wielkimi krokami zbliża się okres zakupów świątecznych. Jak Pani ocenia — w jakim stopniu zostaną zaspokojone potrzeby mieszkańców — pytam p. Małgorzatę Strzelczyk.

Małgorzata Strzelczyk — wielość sklepów ze stoiskami spożywczymi i mięsno-wędliniarskimi gwarantuje, że podaż w tym zakresie będzie wystarczająca. Jeśli by nawet nie dopisali w pełnym zakresie nasi dostawcy z Garbar, Radzewic, Manieczek i Środy — to dopiszą inni. Handlujemy z wieloma producentami. Staramy się sprostać oczekiwaniom klienta — stąd też np. pieczywo kupujemy w kilku piekarniach, od kilkunastu producentów mamy słodczyce, przetwory warzywne i inne artykuły.

KSG — Towarów zatem na półkach sklepowych nie zabraknie. Zyczymy w imieniu Redakcji dużych obrotów. Dziękuję za rozmowę.

K.S.G.

Śnieg i długi płaszcz...

Redakcja Gazety Puszczykowskiej

Chcę podzielić się z Czytelnikami paroma uwagami na temat robót instalacyjnych wykonywanych na terenie Puszczykowa. Budowa wodociągu na ulicy Poznańskiej na pewnym etapie została zakończona, a na innych ulicach jeszcze trwa. Jednak to, co dotychczas pozostało po tej budowie, to jawna kpina. Chodniki z brakującymi płytkami, wjazdy na posesje porozbierane. Co ciekawsze — na niektórych odcinkach chodnika rozebrano po jednym rzędzie płytek, aby nie kłopotać się z jego naprawą. Na ulicy Zielonej zupełnie nie zwracano sobie głowy z odtworzeniem chodnika. Mieszkańcy tej ulicy z „wzdzięczności” za doprowadzenie wody mają chodzić po jezdni. Cały bałagan na szczęście dla władz miasta został przykryty śniegiem. Aby do wiosny...

Planując wodociągowanie miasta zapomniano chyba o przeznaczeniu części pieniędzy na roboty odtworzeniowe. Jednocześnie zaś starczyło „grosza” na wykonanie kilku parkingów, których nota bene w Puszczykowie nie za wiele.

Mam nadzieję, że planując następne inwestycje (gaz, woda) władze miasta bardziej fachowo podejść do ich realizacji.

Nie zapomną także o pasach zieleni, aby nie powtórzyła się sytuacja z ulicy Ponańskiej (zniszczono chodniki, wykarczowane krzewy, kóre nie wróciły na swoje miejsce).

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji

U NAS ⇒ DLA NAS ⇐ U WAS

Gaz jest mieszkańcom i miastu bardzo potrzebny. Zresztą chyba gazyfikację jako najpilniejsze zadanie wybrali mieszkańcy w anonimowej ankiecie przeprowadzonej w 1992 r. Odbły się w tej sprawie cztery zebrania konsultacyjne. Cieszyły się sporą frekwencją.

Dlaczego jednak forma jaką przyjęto przy określaniu warunków partycypacji nosi nazwę porozumienia a nie umowy? Nie wg nazwy dokumentu, ale treści określa się jego charakter. Skoro zawarte są w nim zobowiązania — to jest to umowa a nie porozumienie. Skoro jest to umowa — to dlaczego w sposób prawie jednostronny reguluje warunki — czyniąc je korzystniejszymi dla Zarządu Miasta? Ubolewać należy, że stroną, którą dotkną skutki w postaci — braku gwarancji jest znowu Obywatel. Czyż to tak trudno było — sprzeczyć zastrzeżenie — dotyczące ewentualnego przesunięcia terminu realizacji aneksu do umowy — gdyby rzeczywiste zaistniały przeszkody obiektywne. Jak wynika z przedstawionych wycieczek, gazociąg w mieście zbudowany zostanie głównie ze środków mieszkańców — uzyskują oni prawo do zgody na pobór — a kto będzie właścicielem instalacji — monopolista podwyższający ceny nośników energii?

Nie są to jedne pytania i wątpliwości.

KSG

O reprezentacji... i nie tylko

W wyniku wyborów, z listy PSL, wszedł do Sejmu mieszkaniec naszego miasta p. Piotr Kozłowski — pracownik Wielkopolskiego Parku Narodowego. Jest to w dziejach Puszczykowska pierwszy poseł. Może dzięki jego pomocy uda się przed końcem zimy załatwić pewien problem.

Redakcja Gazety zamieszcza na swoich łamach postulaty, życzenia mieszkańców. Reakcja na nie jest różna — najczęściej, choćby były najsluszniejsze, pomija się je milczeniem. Tak się ma rzecz z wiatami na przystankach autobusowych na Dębca i w Lasku. Nie wszyscy Puszczykowiec mają samochody lub kilka, stąd od czasu do czasu muszą skorzystać z usług komunikacji miejskiej. Autobusy jeżdżą co godzinę, a jak który wypadnie jak np. w sobotę 27 listopada o 14.05 z Dębca to człowiek stoi dwie godziny na mrozie. Oczekiwanie można byłoby złagodzić, schronieniem się w zacisne miejsce. Wiat na Dębca ma powybijane szyby, usiąść też nie ma gdzie, co najwyżej przykucnąć, wiatu w Lasku (z Centrum Poznania można tam dojechać linią lubońską) ma siedzenia i dach, nie ma natomiast ściany osłaniającej od deszczu i wiatru. Rzecz wymaga porozumienia z gminami Luboń (są użytkownikami obu przystanków) i Poznań (Dębiec) i wykonać. Nakłady nie byłyby duże — deski, farba, lawki. Gdyby się to Panu udało, Panie Pośle, zaskarbiłby Pan sobie wdzięczność oczekujących. Bo to oni kiepsko na tym wszystkim wychodzą. Za ich pieniądze — jako podatników — gmina realizuje zadanie własne — komunikację miejską — do autobusów dopłacając, one, zdarza się dość często wypadają — a zacekają nie ma gdzie.

Redakcja

Prace nad szczegółowymi planami zagospodarowania przestrzennego

4 listopada br. na kolejnym spotkaniu członków Komisji d/ s zagospodarowania Przestrzennego Miasta omawiano wspólnie z projektantami — stan zaawansowania prac planistycznych dotyczących:

- terenów wzdłuż toru kolejowego (na terenie Puszczykówka),
- terenu Niwki,
- terenu Starego Puszczykowa.

Plan szczegółowy zagospodarowania terenu wzdłuż torów jest prawie gotowy. Po naniesieniu drobnych uwag, wniesionych przez Radę Parku może być przyjęty do realizacji. Zdaniem Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN w projekcie trafnie rozwiązano przeznaczenie terenów dla celów merkantylnych przy uwzględnieniu wymogów w zakresie ochrony środowiska. Projekt planu zagospodarowania Niwki wykonany został zgodnie z założeniami — przewidującymi przeznaczenie gruntów niskiej klasy pod zabudowę. Zainteresowani mieszkańcy Niwki w większości zaakceptowali przedłożony projekt podziału. Największe problemy z opracowaniem planu dotyczącego terenów Starego Puszczykowa. Dokonane przez właścicieli gruntów rolnych podziały odbiegają bardzo od jakichkolwiek norm zurbanizowania tych terenów. Projektanci potrzeba sporo czasu na uporządkowanie stanu faktycznego, po którym można będzie opracować projekt wg założeń wcześniej przyjętych.

Prezes Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN
Lech Mayer

Opinie i komentarze

Możemy być zadowoleni z prac wykonanych przy ulicach: Wiosennej, Mazurskiej i Pomorskiej. W ich finansowaniu partycypowali zamożniejsi mieszkańcy tych ulic. Jeszcze 3 lata temu, podczas jednego ze spotkań przedwyborczych, taki pomysł spotkał się z oburzeniem jednego z kandydatów na radnych. Dziś — sponсора. W projekcie chodziło o to, aby osoby posiadające zakłady, warsztaty czy hurtownie, a więc korzystające w większym stopniu niż zwykli mieszkańcy z drogi publicznej, partycypowały w kosztach jej budowy.

Mieszkańców Puszczykowa cieszy wyrażenie zgody magistratu na wspólne wykonanie różnych drobnych inwestycji. Nie może być jednak tak, że doprowadza to później do braku środków na zamknięcie robót służących ogółowi mieszkańców, np. chodnika przy ul. Poznańskiej.

Szanownym Klientom

udanych zakupów w sieci naszych sklepów, pogodnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym 1994 Roku

życzą

**Rada Nadzorcza, Zarząd i Spółdzielcy
Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Puszczykowie**

Juliusz Słowacki

Chrystus Pan się narodził
Świat się cały odmłodził...
Et meritis
Nad sianem, nad ziółbeczkiem
Aniołek z anioleczkiem
Ridentes
Przyleciały wróbelki
Do Panny Zbawicielki
Cantantes...
Przyleciały lafcuchy
Łabędzi, srebrne puchy
Mutantes...
Puchu więdła troszeczkę,
Zrobiła poduszeczkę
Dzieciątku...
Potem Go położyła
I sianem Go nakryła
W złościątku.



Czesław Miłosz

MODLITWA WIGILIJNA

*Maryjo czysta, błogostaw jej
Co w miłosierdzie nie wierzy.
Niech jasna Twoja strudzona dłoń
Smutki jej wszystkie uśmierzy.
Pod Twoją rękę niechaj płacze łzei.*

*Na wigilijny ześlij jej stół
Zielone drzewko magiczne,
Niech gdy go dotknie słyszy gwar pszczół,
Niech jabłka sypią się śliczne
A zamiast świec daj gwiazdę mroźnych pól.*

*Przyprowadź blisko pochód białych gór.
Niechaj w jej okno świecą.
Astrologowie z Chaldej, z Ur,
Pamięć złych lat niech uleczą.
Zmarli poeci niechaj dotkną strun.
Samotnej zanuć kolędę.*

**Mieszkańcom Puszczkowa
serdeczne życzenia
Świąteczne i Noworoczne**

składa

J. Piasecki

**Księgarnia
przy ul. Kopernika**



„PO KOŁĘDZIE”

W okresie między Bożym Narodzeniem a wielkim postem plebani i ich zastępcy odwiedzali w aświeście organisty lub innych sług kościelnych domostwa wiernych, wstępując zarówno do dworów jak i do chat najbiedniejszych kmieci. Duchowni wygłaszali wszędzie krótkie kazania, dawali błogosławieństwo i otrzymywali w zamian tzw. kolędę — chłopci dawali słoninę, ser, suszone grzyby, jaja, orzechy oraz drobne sumy pieniężne, po miastach wręczano im wyłącznie pieniądze. Szlachta ofiarowywała datki i w naturze i w pieniądzu, ponadto urzędowała wystawne przyjęcia. Kolęda upływała na ogół w pogodnej atmosferze, choć nieraz zakłócały ją awantury. Przyczyną tego było najczęściej nadmierne spożycie trunków. Zarówno gospodarze jak i „świętobliwi kapłani” nie wylewali za kolnierz i zdarzało się, że butni szlachcice czy zamoini mieszczanie zapominali o „godności kościelnej sukni”, biorąc się za lby lub, co gorsza, do szabel i obuchów. Tego rodzaju wybryki spotykało się także i w środowisku chłopskim. Zdarzało się, że podczas kolędy wypchnięto księdza, obito organistę, obrzucono ich wtywkami. Jeszcze raz podkreślił jednak trzeba, że fakty te nie były nagminne. Z chodzeniem po kolędzie powszechnie natomiast łączono rozmaite zwyczaje i wróżby. Kitowicz pisze, że: „Po wyjściu księdza dziewczki ubiegają się do stołka, na którym ksiądz siedział; która pierwsza usiedzie, ma sobie za wróżbę, że tego roku za mąż pójdzie”.

Prócz księży po kolędzie chadzali wiejscy parobcy, żacy, czeladź miejska. Nazywano ich kolędnikami. Niektórzy z nich przebierali się za dzikie zwierzęta, np. wilki, niedźwiedzie, a najczęściej za tury, tak zwane „turonie”. Kiedy kolędnicy przybywali do chaty, rozpoczynało się wesole przedstawienie. Turon lub wilk gonili dziewczki, kłapał drewnianą szcęką, wyczytniał wesole skoki. Występy te zachwycaly dorosłych, ale przerażały małe dzieci. Maksymilian Fredro pisał, że takiego „tura dzieci się strachają, a starzy żartują”. Kolędnicy nie omijali dworów, śpiewali tam specjalnie przystosowane do okoliczności wierszowane życzenia noworoczne, życząc w nich zdrowia, szczęścia, najbogatszych plonów. Zarówno w chałupach jak i w dworach kolędnicy dopraszali się sutych datków. Jeśli gospodarz okazał się hojny, śpiewano mu pełną najrozmaitszych życzeń pieśń. A oto tekst siedemnastowiecznej pieśni kolędowej, której zasadniczym motywem jest przymówka o poczęstunek:

Po kolędzie na Nowy Rok idziemy,
Do was wszystkich, co nam dacie, weźmiemy;
Pól talarka, grochu miarka, zda się to,
Z kwika szperka, tłusta nerka, zje się to.
Worki różne, mamy różne, co dacie,
To weźmiemy, nie wzgardziemy, uznacie.
Mąki, krupy, w swoje kupy niech idą,
Drobne kasze, sadła nasze, aż przyjdą,
I kaczora, i gąsiora weźmiemy.
A kielbasy, te za pasy zatknijmy.
I co z grzedy do kolędy należy,
Niech i z nami co z rogami pobieży.
Na odchodzie niech o wodzie nie będzie,
Niech dzban stoi, tak przystoi kolędzie.
Niech się flaszki, a nie fraszki pokażą,
Niech się szklanki jako wianki ukaza,
A my za to na to lato zyczem wam
Zdrowia dobrze, żeście szczerze radzi nam.**

Chodzenie po kolędzie w większych miastach miało bardziej urozmaicony charakter. W Krakowie np. żacy i czeladnicy chodzili po kolędzie w dniach od 24 grudnia do 2 lutego. Kolędnicy ci przebierali się za postacie z szopki — za Heroda, Trzech Króli, pastuszków, dziadów, baby. Nie brakowało wśród nich popularnych po wsiach niedźwiedzi, kóz, przebierano się nawet za bociany!

Od dnia Trzech Króli inne grupy kołędników chodzą po domach z gwiżdżąc o drewnianej konstrukcji, wylepionej kolorowym papierem. Oni również składali życzenia pomyślności, śpiewali koledy, wygłaszali dialogi, czasem nawet wystawiali misteria: sceny przepowiedni narodzin Jezusa, podróz Matki Boskiej i św. Józefa do Beljétem, witanie Dzieciątka przez Trzech Króli, hold pasterzy itp. Po przedstawieniu orator domagał się dowiecnie datku lub poczęstunku.

Zarówno po wsiach jak i w miastach kolednicy śpiewali podczas swych obchodów specjalne pieśni-koledy. Należy podkreślić, że spotykano wtedy dwa rodzaje pieśni kołędowych. Pierwszy stanowiły koledy, których treścią było składanie noworocznych życzeń; zwracano się w nich przeważnie bezpośrednio do gospodarza. Te koledy wywodzą się jeszcze z dawnych pogańskich czasów, związane one były z obrzędami noworocznymi, mającymi zapewnić dostatek plonów. Drugim rodzajem kołęd były pieśni, których zasadniczym motywem była treść religijna; mówiły one o św. Rodzinie, a narodzeniu Jezusa itd. Teksty te przygotowywali księża, zakonicy i organicy. Koledy o treści religijnej szybko przyjęły się wśród szerokich kół społeczeństwa i z czasem wyparły koledy o treści wyłącznie świeckiej.

Do popularności kołęd religijnych przyczynił się również fakt, iż traktowały one postacie religijne w sposób bardzo realistyczny, nie pozbawiony nawet rubasznego humoru. W jednej z siedemnastowiecznych kołęd spotykamy np. wybitnie humorystyczne przedstawienie sceny radości, jaka zapanowała w niebiosach po narodzeniu Jezusa:

Krzyk po niebie, po obłokach [...] Słychać przy wesolych skokach, Aniołowie święci radością objęci Wyśpiewują, wykrzykują. Już i skrzydła połamali, Kiedy z radością latali. Michał ponad budę Lecąc spadł na grudę, W bok się ubił, skrzydło zgubił, Gabriel, który zwiastował Boga, Także przelatywał, Natrafił na dudy, Zbił biodra i udy I szwankował, nahramował. Gdy tak skrzydła połamali, Jak barany się tarzali, Jeden przed drugiego Skakał ochoczo, A śpiewając hoc wołali***.

Tego rodzaju teksty bawiły słuchaczy, a jednocześnie nie budziły sprzeciwu ze strony czynników kościelnych. Nierzadko spotykano się parodiowanie tekstów religijnych. Pijani kolednicy śpiewali np. tego rodzaju pieśni:

W błocie leży, któż pobieży
Pijanego ratować [...]

Za takie „koledy” otrzymywali kolednicy bizuny od starszych cechowych. Prawdopodobnie jednak słuchacze nie stronili od tego rodzaju conceptów, nic bowiem nie słychać, by bezpośrednio przeciwko nim występowano; kary wymierzały dopiero odpowiednie władze.

Jerzy Liebert

Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kołędą —
Chrystus nam się narodził i nowe dni będą.

Do stajni betlejemskiej aż do brzegów Wisły
Z ptakami smukłe sarny dziwować się przyszły.

Wiewiórka zęby szczyrzy i w niebo się patrzy,
Jak dwa gołębie płyną na błękitnej tarczy.

I kwiaty, choć to zima, czas mroźny i cichy,
Niosą myrrę, kadziło i złote kielichy.

I pawie przyfrunęły z krajów cudzoziemskich,
By swe pióra przyrównać do skrzydeł anielskich.

A mały Chrystus smutny w drzwi patrzy i czeka,
By pośród witających zobaczyć człowieka.

Julian Tuwim

NOWINA

Radujmy się, dobrzy ludzie!
Weselmy się, prostaczkowie!
Przyszła do nas w zwykłym słowie
Przyszła do nas w jasnym cudzie
Nowina, nowina.

O, jaka dobra godzina!
O, jakie miłe zdarzenie!
Przyszła do nas Nowina,
Przyszło ślepych przejrzenie,
A grzesznym przebaczenie,
A niewierzącym wiara!

Ach, otwórzcie zawory,
Ach, umajcie zielenią
Alkowy i komory,
Uzdrowiany jest chory,
A smętny — pocieszony,
A kto pracą znużony,
Odpoczywa po trudzie,
Serca się uradują,
Dusze się rozpromieniają,
Dobry ludzie!



* J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1951, s. 86.

** Kkps Bibl. Narodowej, nr I 3177, k. 65-66.

*** Z. Kamyski, *Kilka słów o koledach polskich...* „Polska Sztuka Ludowa”, R. III, 1949, nr 1-2, s. 47.

POWSTAŃCY W RODZINIE

Dokończenie ze strony 1

W 1807 r. oficerem Gwardii Narodowej został mój pradziad Antoni Leitgeber. Jego dwaj synowie, Karol i Józef Napoleon na wieść o wybuchu powstania w 1830 r., nazwanego później powstaniem listopadowym, podążyli do Warszawy, gdzie zaciągnęli się do pułku tzw. białych ułanów, wchodzących w skład brygady generała Dwernickiego. Jeden z braci, mój pradziad Józef Napoleon Leitgeber odznaczył się męstwem na polach bitew pod Stoczkiem i w czasie wyprawy gen. Dwernickiego i jego korpusu na Wołyń pod Boremlem. Tam właśnie, szarżując na czele swojej formacji na rosyjskie armaty odniósł poważną ranę, lecz dzielnie ją zdobył, wycinając w pień rosyjskich kanonierów. Później, wyciągając lekcję z doświadczeń powstańców 1830/31 r., był dalszym powstaniem przeciwny. Nie wierzył w sens i sukces ruchów wołnościowych w 1846 i 1848 r., lecz Polakowi od uczestnictwa w nich uchylał się nie wypadało. Stąd też Moty w swoich „Przechadzkach po mieście”, prawdziwej kopalni wiadomości o dawnym Poznaniu napisał, że widział Józefa Napoleona Leitgebера, gdyż jako weteran i doświadczony oficer ćwiczył młodych powstańców.

Gdy nadszedł rok 1863 r., sygnał do buntu o wolność rodzinnego kraju wyrwał z domowego ogniska, a ściślej z ławy szkolnej mego dziadka Bronisława Leitgebера, wówczas 16-letniego chłopca i jego o kilka lat starszego brata Mieczysława, późniejszego znanego wydawcę. Obydwaj walczyli pod plk. Youngiem de Blankenhain w potyczkach pod Nową Wsią i Brodowem i obydwaj cało wrócili do Poznania.

W powstaniu wielkopolskim wzięli udział trzej członkowie rodziny Czesław, Wacław i Zygmunt Leitgeberowie, walcząc później także w wojnie 1920 r. Inż. Wacław Leitgeber, który w mundurze saperów walczył w czasie I wojny światowej w pruskiej armii, jako najstarszy rangą saper w poznańskim pułku tej broni, na czele radowców opowiadał z chwilą wybuchu powstania koszarę i rozbroił służących w nich Niemców. On też uformował tu pierwszą formację saperów, załęcz pułku poznańskich saperów. Na ich czele podążył na Ławicę, by wesprzeć atak na lotnisko wojskowe, walnie przyczyniając się do odniesionego sukcesu. Później jako oficer polski wziął udział w wojnie 1920 r., z której wrócił z najwyższymi odznaczeniami bojowymi. Latem 1939 r. gdy wiadomo było, że wybuchnie wojna z hitlerowskimi Niemcami, zgłosił się ochotniczo do wojska. Mianowany w końcu sierpnia '39 dowódcą placu na lotnisku Ławica, w czasie kampanii wrześniowej dzielił losy pułku lotniczego. Wzięty do niewoli sowieckiej we wrześniu 1939 r. na Wołyniu, skierowany na obozu jenieckiego dla oficerów w Kozielsku, wiosną 1940 r. został zamordowany w Katyń.

O generację od niego młodszy, Feliks i Witold Leitgeberowie jako rezerwисти walczyli: — Feliks w jednostce pancernej w kampanii wrześniowej 39 r. w czasie której dostał się do niemieckiej niewoli. Po wyzwoleniu w 1944 r. już nie wrócił do kraju.

Witolda Leitgebера wybuch wojny zastał na studiach w Paryżu, gdzie w 1940 r. zalanął wraz z grupką innych dziennikarzy polski organ prasowy przeznaczony dla odtwarzanej na emigracji armii polskiej. Po upadku Francji, gdzie jako oficer rezerwy ćwiczył ochotników w obozie w Coetquidan, dostał się do Anglii. Tutaj naczelny wódz, general Władysław Sikorski powołał go do Kwatery Naczelnego Wodza. Był tam jego adiutantem, oficerem prasowym. Po śmierci gen. Sikorskiego poprosił o przeniesienie w charakterze oficera-korespondenta wojskowego do formacji polskich walczących w ramach armii kanadyjskiej. Tu był oficerem prasowym w Wielkiej Brytanii i był jednym z pierwszych po wojnie Polaków przyjętych do Polskiej Sekcji radia BBC. Jego wspomnienia wojenne z Kwatery Naczelnego Wodza WP ukazały się drukiem w Londynie. Nie mniej aktywny był udział rodziny mojej matki w powstaniu wielkopolskim. Brał w nim udział brat mego dziadka, z zawodu kapitan marynarki wojennej niemieckiej, Jan Tomaszewski (1867-1942). Był to człowiek niesłychanie ruchliwy. Dość powiedzieć, że w latach 1900-1918 wielokrotnie zmieniał miejsce pobytu. Mieszkał w tym czasie w Poznaniu, Warszawie, Hamburgu, Antwerpii, Bremerhafen i Berlinie. W listopadzie 1918 r., gdy zorientował się, że wojna ma się ku końcowi i przyniesie Klęskę cesarskim Niemcom, znalazł się w Poznaniu i tu wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego oraz Służby Strazy i Bezpieczeństwa, stając się jednym z ich najczynniejszych członków. Z chwilą wybuchu powstania w dniu 27 grudnia zebrał patrol Służby Strazy i Bezpieczeństwa i na ich czele opowiadał gmach Prezydium Policji przy placu Wolności (dziś na tym miejscu znajduje się płatny parking samochodowy). Stało się to dnia 28 grudnia 1918 r. Zaraz następnego dnia zgromadził oddział polskich skautów i pod swoim dowództwem poprowadził do fortu Grolmanna. Zaskoczeni Niemcy poddali się. Zdobył tam ogromne zapasy broni, mundurów i różnego ekwipunku wojskowego oraz około 250 koni i tabor wojskowy. Niezwykle aktywny i przedsiębiorczy Jan Tomaszewski zaczął już 31 grudnia 1918 r. formować na terenie fortu Grolmanna batalion wojsk powstańczych, który szybko wzrósł do 400 żołnierzy. Z częścią tej znacznej siły wojskowej wylądował 6 stycznia 1919 r. brał udział w zwycięskim ataku powstańców na Ławicę. Niebawem, 9 stycznia na czele jednej kompanii swego batalionu ruszył na pomoc powstańcom w Gnieźnie, potrzebującym wsparcia. Stąd ruszył dalej na północ, do Żnina, teraz już dowodząc czterema kompaniami. Po początkowym niepowodzeniu, zajął Żnin dnia 11 stycznia. Tu znów organizował

oddziały powstańcze z miejscowej i okolicznej ludności. Stworzył tu też pierwsze załóżki polskich władz. Chociaż tylko w randze kapitana, objął 21 stycznia dowództwo całego frontu północnego i skutecznie dowodził nim w okresie podjętej przez Niemców ofensywy. Walki tutaj zaczęły się toczyć o linię Noteć. W czasie bitwy pod Rydzynem, trwającej od 16 do 18 stycznia, podporządkowane mu oddziały zdobyły niemiecki pociąg pancerny. Ten wielki sukces przyczynił się w decydującym stopniu do załamania się niemieckiej ofensywy.

Gdy w Trewirze doszło do podpisania w dniu 28 lutego 1919 r. rozejmu oznaczającego zakończenie walk, Jan Tomaszewski przekazał dowództwo tego odcinka frontu porucznikowi Ignacemu Mielżyńskiemu. Odą już stale mieszkał w Poznaniu aż do pierwszych miesięcy 1940 r. Wówczas został wywieziony przez Niemców poprzez obóz przejściowy do Częstochowy, zmarł w tym mieście 1942 r. Był żonaty z Olgą Odrowąż Wilkońska.

W powstaniu wielkopolskim uczestniczył także jako 18-latek Adam Tomaszewski syn Władysława Tomaszewskiego, któremu Puszczkowsko zawdzięcza zabudowę willową. Mieszkał później, w latach trzydziestych w Gdyni, zaciągnął się w Adam Tomaszewski ochotniczo w pierwszych dniach września 1939 r. do wojska. Bronił Gdyni i w końcu Oksywie, gdzie dostał się do niemieckiej niewoli. Zagrożony zesłaniem do obozu i jako znany w Gdyni działacz polityczny o antyniemieckim nastawieniu, niechybny śmiercią, wy dostał się jednak z niewoli i schronił się w majątku krewnych, Skarbońce-Celestynowie pod Otwockiem. Nie mogąc po wojnie przyczyn politycznych wrócić do Gdyni osiadł w Puszczkowsku i stał się tutaj bardzo popularną postacią.

Sam oczywiście powstania pamiętać nie mogę, gdyż urodziłem się znacznie później. Moim jedynym osobistym wspomnieniem jest jednak zdobyty przez mego wujka na Niemców w czasie powstania nieduży karabinek wojskowy. W domu mojej babki w Poznaniu stał w małym honorowym miejscu, w kącie jednego z pokoi. Dzieci bardzo lubią militaria. Stąd właśnie ów karabinek był obok 2 króćców pochodzących jeszcze z XVIII wieku, zakrzywionej, chyba kozackiej szabelki oraz długiej oficerskiej szpady jakiegos przaszczura, chyba pamiętki wojen napoleońskich, ulubioną moją zabawką.

Znałem oczywiście wielu powstańców, uczestników powstania wielkopolskiego.

Nie wiem, czy nie najważniejszym sukcesem lat 1918/19 obok walk z bronią w rękę o granicę zachodnią, były osiągnięcia innego rodzaju. Wielkopoleanie w tamtych czasach posiadali wiele pozytywnych cech. Do nich należała dobra organizacja i poczucie obowiązku. Dzięki temu, Wielkopoleanie w krótkim czasie potrafiłi stworzyć silną armię, dobrze wyposażoną i uzbrojoną.

Sławomir Leitgeber

Obrazy, fotografie, wiersze

W Galerii Miejskiej Ośrodka Kultury i Sportu w Mosinie otwarto 19 listopada br. wystawę „Dęby rogalińskie w sztuce”. Organizatorami wystawy są: Klub Ekologiczny w Ponaniu, Fundacja Ochrony Środowiska im. Antoniego Wiśniewskiego działająca przy Towarzystwie Miłośników Puszczykowa i WPN, Rada Naukowa i Dyrekcja WPN, Towarzystwo Przyjaciół Dębów Rogalińskich w Rogalinku oraz Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Mosinie.

Wystawiono: prace malarskie — Antoniego Wiśniewskiego, Lucyna Smok, prace fotograficzne — Marka Dąbrowskiego, Janusza Korpala, Zygmunta Pnińskiego i Jarosława Wyczyńskiego. Po wystawie oprowadzali: dr Alina Zwolska — prezentując bogaty dorobek i syl-



wetkę Antoniego Wiśniewskiego, Lucyna Smok omawiając prace fotograficzne, własny dorobek malarski oraz malarstwo dziecięce.

Uroczystość uświetnił występ chóru

dziecięcego pod kierownictwem p. Terezy Kurzawy oraz recytacje autorskie p. Jadwigi Badowskiej.

Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN

Po raz kolejny mieliśmy możliwość spotkania „śmietanki” kulturalnej. Okazją było otwarcie 3 grudnia wystawy Józefa Petruka — Profesora Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych — grafika i rzeźbiarz.

Spod Jego ręki wyszło wiele portretów, tablic, pomników. Artysta wystawiał w Polsce, Europie i za oceanem. W Galerii Mosińskiej prezentowane są drobne formy rzeźbiarskie i grafika.

Cóż, Mosina staje się małym centrum kulturalnym. Choć już bez „pompy” zachęcamy do obejrzenia dzieł Profesora. Wystawa jest czynna codziennie poza poniedziałkiem jeszcze do końca grudnia.

Krysią



Józef Drązkiewicz — Ku Europie

ZAPISKI GOSPODYNI

Cześć. Jak ten czas leci, znowu mamy Święta Bożego Narodzenia. Uwielbiam nie tylko Święta, lecz również okres przedświąteczny, a więc zakupy, zakupy i jeszcze raz zakupy. Dawniej to bywało — cytyny trzeba było wyłokciować, karpia wystać, prezenty wyszukać w szarej masie proponowanych towarów. Słodczyce załatwiała znajoma sprzedawczyni i tylko z zakupem alkoholu i choinki nie było problemów. Żeby te wszystkie wspaniałości ściągnąć do domu trzeba było nie lada kondycji i dobrego „nosa”. Nigdy nie było wiadomo co i w którym końcu miasta rzucą do sklepów.

Charakter zakupów powodował, iż Boże Narodzenie to były iscie „wydeptane święta”. Ale ten sposób kupowania miał też swoje blaski. Zasiadając do stołu, sięgając po prezenty złożone pod choinkę mieliśmy ogromną satysfakcję, że wszystko udało nam się tak przygotować, że te niepowtarzalne święta miały nam w atmosferze dostatku i zadowolenia. Wszystko co udało się kupić do ich przygotowania nas cieszyło.

A teraz... sklepy pękają w szwach od różnego rodzaju towarów, agresywna reklama krzyczy — u nas największy wybór. U nas najtaniej! U nas ostatnia dostawa po starej cenie! U nas towar dostarczamy bezpłatnie do domu!

O rany jest jeszcze gorzej niż przedtem, dawniej człowiek nie wiedział co kupić z braku wyboru, teraz mamy ten sam problem nie wiedząc co wybrać z tak szerokiej oferty. Bajecznie kolorowe opakowania mają dorosłych i dzieci. I znowu musimy biegać po całym mieście, tym razem nie w poszukiwaniu zrzućto. Ceny są tak zróżnicowane, że przy bardzo dużych zakupach możemy zaoszczędzić nawet kilkast tysięcy złotych. Krótko mówiąc to co naprawdę nam się udało w tej „transformacji ustrojowej” to takie przekształcenie handlu w którym kupujący przestali być uciążliwymi pentami, a stali się partnerami.

To właśnie nasze wymagania i zagraniczna konkurencja zmusiły handel, aby nie przyjmował od producentów bubiłi spowitych szarą otoką z napisem opakowanie zastępcze. Handel stał się „napastliwy” w formie dotychczas u nas nieznaney. Poprzez akwizytorów proponujących towary w miejscach pracy, w domach, na ulicy, wszędzie. Są to młodzi ludzie, którzy urzekają nas swoim wdziękiem. Przedstawiają się z imienia i nazwiska i mówią jaką firmę reprezentują — odnosimy wrażenie, że wiemy z kim mamy do czynienia, osobie znanej, łatwiej zaufać. Ponadto wszystkimi możliwymi sposobami próbują nas zachęcić do kupna oferowanego towaru. A robią to po mistrzowsku. Jeżeli stwierdzisz, że nikt z twojej najbliższej rodziny nie potrzebuje danego towaru akwiztor przypomni ci, że stryjeczemu wujkowi twojej babci właśnie ta a nie inna rzecz by się przydała. Decydujesz się więc na zakup. Kiedy ochłoniesz, a akwizytor już się oddali, uprzymomisz sobie, że to stryjeczemu wujkiem babci od dwudziestu lat nie utrzymujesz kontaktów, ba, wujek był zawsze skąpcem i duszrogierem i na pewno by nie kupił — mimo, że to szalona okazja — za jedyne 500,000 zł maszyny do robienia makaronu (która faktycznie tylko kroci makaron).

Co bardziej obrótowi w tym fachu dokonują jeszcze innego zabiegu. Prowadzą sprzedaż z tzw. bonifikatą np. kupisz u mnie jedną dużą latarkę drugą małą дам ci gratis. Handlowa bomba mówią Wam. Do momentu gdy udajesz się do najbliższego sklepu i tam okazuje się, że za okazującą cenę dużej latarki można bez problemu kupić dodatkowo nie tylko małą latarkę ale również komplet baterii do obydwu. To się nazywa dobry interes.

Inną formę ekspansji handlu są reaktywowane masowo domy sprzedaży wysyłkowej. Począt otrzymujemy bajecznie kolorowy katalog ubiorów, zabawek, artykułów gospodarstwa itp. Maksymalny czas oczekiwania na przesyłkę dwa tygodnie, towar dostarcza posłaniec firmy, na miejscu możesz stwierdzić czy towar tobie odpowiada, czy też nie — tyle reklamowa ulotka. W praktyce nierzadko czas realizacji przesyłki wydłuża się do dwóch miesięcy,

zamówione wdzianko jest o cztery numery za duże i zamiast przypominać szalowy ciuch z katalogu, wygląda jak sprany sort mundurowy z demobilu. Zwrot towaru następuje na koszt klienta, czas i zwrot pieniędzy za towar, uzależniony jest od liczby telefonów-moniitów.

Inną formą sprzedaży jest wysyłka towarów do klienta, których on w ogóle nie zamawiał, a nuż mu się coś spodoba i kupi. Przy nadmiarze towaru na rynku każdy sposób pozwalający go sprzedać jest dobry. Kochani nie dajmy się omamić, handel za długo wodził nas za nos, popierajmy wszystkie jego formy ułatwiające nam zakupy. Chętnych do nabijania w butelkę nie sieją, to my możemy być ich pożywką. Bądź czujny!

Od przybytku głowa nie boli, co za dużo to nie zdrowo, we wszystkim umiar — dziś głosują na to trzecie.

Na marginesie, po trzech latach eksperymentów, wreszcie zaczęto popierać rodzimą produkcję, konsumentil powinniśmy pomagać sobie nawzajem. Jesteś szwecem kup uszyty przez mnie płaszcz, ja krawiec kupię twoje buty — nie groźne nam bezrobocie.

Udanych zakupów i Zdrowych Wesołych Świąt życzy

Małgośka

PS. Celowo nie piszę o canach, aby nie psuć Wam połowy przyjemności z dokonanych zakupów.

Siądźmy razem do stołu

W tradycji polskiej przyjęło się, że Święta Bożego Narodzenia spędzamy w domu na lonie rodziny. Dawniej głównymi atrybutami ogniska domowego był ogień dobywający się z kominika lub wesoło buzujący pod płytą pieca i stół wokół którego gromadzili się domownicy. Kominek i piec opalany węglem zostały wyeliminowane z naszych domostw pod naporem techniki, wszelkxwładne systemy centralnego ogrzewania dostarczają nam dziś ciepło, kuchnie gazowe służą do gotowania posiłków.

Natomiast stół wyeliminowaliśmy z naszego życia na własne życzenie, godząc się na minimalizację standardów mieszkaniowych, kierując się fałszywie rozumianym nowym stylem życia.

Owa nowoczesność zepchnęła nas podczas spożywania posiłków do niskiej ławy, przy której jadamy ze ściśniętym zółdkiem i kolanami pod brodą bądź na wysokim stołku typu barowego, zwróceniu twarzą do... ściany. Ponoć w życiu zdarza się tyle ciekawych rzeczy, że szkoda czasu na wspólne rodzinne spożycie posiłków, należy zbytnie coś zjeść i biec dalej, aby jak najmniej uronić z przemieszającego czasu.

Ten model życia doprowadził do tego, iż żyjąc razem żyjemy niejednokrotnie jednocześnie obok siebie, nie mając czasu porozmawiać zainteresować się trapiącymi innych kłopotami, nie przeżywamy wspólnie własnych radości. A przecież stół od początków swego zarania był symbolem dobrobytu, pomyślności i bezpieczeństwa. ucieleśniał więc podstawowe marzenia człowieka. Ogniskuje on nie tylko życie rodzinne, jest meblem przy którym waga się losy państwa i społeczeństwa. Największy przełom we współczesnej historii Polski dokonał się przy pamiętnym „okrągłym stole”. W latach osiemdziesiątych nastąpił wzrost zainteresowania tym meblem, szczególnie wśród ludzi młodych. Czyżby to był początek końca degrengolady najważniejszego mebla w życiu rodziny. Mimo wyraźnych symptomów poprawy stół spełnia swoją magiczną rolę najczęściej w niedzielę przy śniadaniu wielkanocnym i wieczery wigilijnej. Spotkanie przy wigilijnym stole jest okazją do zadumy nad naszym codziennym życiem, jest okazją do zadania sobie pytania, czy goniąc za pieniędzmi, awansem, prestiżem zawodowym nie tracimy wartości o wiele droższych, niewymiernych jakim jest obecność przy nas drugiego człowieka. I czy służnie, że role najbliższych w naszym życiu zauważamy najczęściej tylko podczas wigilijnej wieczery.

Redakcja

DYSLEKSJA, DYSGRAFIA

Między trzy miesiące nauki pierwszoklasistów. Początkowe ożywienie związane z rozpoczęciem nauki w szkole, dla pewnej ilości dzieci zamienia się w niechęć do niej. Niechęć do nauki jest reakcją wrotną na różnego rodzaju trudności, jakie napotyka dziecko. Czy będą to trudności w przystosowaniu do rygorów szkoły, czy z powodu różnego tempa dojrzałości, czy wreszcie — z powodu dysleksji. Również dla rodziców zaczyna się bardzo trudny okres. Czy jest dysleksja? Przeważnie badacze dysleksji rozumiana jest jako zaburzenie funkcji psychicznych niezbędnych do opanowania procesu czytania i pisania przy normalnym poziomie intelektualnym. Inny podział tego zjawiska określa jako dysleksję — zaburzenie czytania, natomiast trudności w nauce pisania — jako dysgrafię.

Jeszcze nie tak dawno dotknięte tą „fragmentaryczną utomnością” dzieci były surowo traktowane przez dom i szkołę jako leniwe i niezdolne. Jak źle odbijało się to na ogólnym funkcjonowaniu dziecka, w jak trudnej stawało go to sytuacji — nie trzeba dodawać. Co się kryje za specyficznymi trudnościami w nauce pisania i czytania? U podłoża tych trudności leżą zaburzenia funkcjonowania, obniżenie dojrzałości analizatorów wzrokowego, słuchowego, kinestetyczno-ruchowego, objawy zaburzeń orientacji przestrzennej, zaburzeń procesu lateralizacji.

Spróbujcie Państwu przybliżyć te problemy i pokazać je od strony fizjologicznej jak i końcowego efektu jakim jest pisanie i czytanie.

Analizatorami nazywamy pewne obszary kory mózgowej w której dokonują się procesy opracowywania informacji docierających od narządów zmysłowych poprzez włókna nerwowe do mózgu. O czym pisałem w poprzednim artykule — dzieci z zaburzeniami sprawności analizatorów mogą mieć sprawny wzrok i słuch, ale zaburzone bądź opóźniona w dojrzeniu jest percepcja informacji docierających do odpowiednich ośrodków mózgowych kanałem wzrokowym, słuchowym.

Charakterystyczne błędy dla poszczególnych analizatorów są następujące:

analizator wzrokowy: — w czytaniu — mylenie liter o podobnym kształcie a-o, m-n, l-t-l, b-d, g-p, n-u, m-w i opuszczanie liter, sylab, wyrazów, przekraczanie końcówek, słabe rozumienie treści, szybkie zmęczenia i zniechęcenie.

W pisaniu — trudności z zapamiętaniem kształtu liter, mylenie liter o podobnym kształcie, opuszczanie liter, cząstek wyrazów, kropek, ogonków, kresek. Mimo znajomości reguł ortograficznych — liczne błędy, trudności z zapamiętaniem obrazu pisanych słów, niemożliwość poprawy błędów, bo ich dziecko nie dostrzega, w tym samym tekście ten sam wyraz pisze raz dobrze, raz źle.

Analizator słuchowy —

w czytaniu — opuszczanie liter, sylab, zniekształcenie słów, długie literowanie, trudności z syntezy,

w pisaniu — szczególnie błędy w pisaniu ze słuchu związane z trudnościami w przyporządkowaniu dźwięków liter, słabe różnicowanie glosek — i-j, q-om, e-g, b-p, k-g, d-t, s-z.

Analizator kinestetyczny — ruchowy — obniżony poziom graficzny pisma — litery niekształtne, tempo pisania wolne, trudności z nadążaniem za tempem klasy.

Objawy zaburzenia procesu lateralizacji; a więc, wybór rączki, jaką dziecko pisze, co jest związane z całą stronnością ciała, jeśli pisze prawą rączką, dominujące powinno być prawe oko, ręka i noga. Problem zaczyna się, gdy lateralizacja jest pokrzyżowana np. dominująca lewa ręka i prawe oko. Co odzwierciedla się w czytaniu

w postaci zmiany kolejności liter, sylab, przestawianie kolejności słów. W pisaniu — efekt pisma lustrzanego (podobnie jak w przypadku zaburzeń orientacji przestrzennej) np. zamiast trójki — 3 dziecko pisze E, 1 pisze jako 7 odwracanie liter, cyfr, zmiana ich kolejności. Niestety, nie jest to koniec trudności na jakie napotyka dziecko w okresie nauczania początkowego (kl I — III). W starszych klasach powyższe deficyty odbijają się na nauce geografii, geometrii, trudnościach w nauce języków obcych, gorsze jest uczenie pamięciowe, tabliczkę mnożenia, wierszy itp.

Wśród dzieci z klas starszych, jakie zgłoszono mi z powodu trudności, unikanie lekcji — wszystkie miały obniżenia sprawności analizatorów!

Jak widzą Państwo — sprawa nie jest prosta, ale wtedy nasuwa się pytanie cóż robić w takiej sytuacji. Skoncentrować energię i aktywność na pomocy dla dziecka! Boviem powyższe deficyty nie są dopustem Bożym w której to dziedzinie nic zrobił się na dal Przeciwnie przez dużą ilość ćwiczeń, powtórzeń, zabrań zauwazyć Państwo postęp dziecka. Przy czym im lepszy rozwój intelektualny dziecka, tym ten postęp lepszy. Sytuacja jest o tyle jednak trudna dla dziecka i rodzica, że może tworzyć wiele napięć, w związku z czym niezbędne jest, by rodzic, nauczyciel rozumiał sytuację psychologiczną dziecka z deficytami, potrafił się wczuć w sytuację dzieci, które patrzą, ale „jakby nie widzą”, słuchają, ale „niedosłyszą”, wykonują jakąś pracę, ale rezultaty są nikłe. Pierwszą formą terapii dla takiego dziecka będzie wiedza i świadomość rodzica, nauczyciela, który gdyby próbował odczytać tekst tak, jak go spostrzega dziecko, powinien się sam zapytać — „co czuję, gdy nie mogę odczytać, bądź napisać tekstu i — „czego oczekivalbym od innych w takiej sytuacji?”. Piszę o tym z naciskiem, bo wiem rozumienie sytuacji zakłada większy spokój w podejściu do dziecka, większą tolerancję, unikanie represji, położenie nacisku na współpracę. W sytuacji stresu np. klasówka, sprawdzian, napięcie rodzica — dziecko, które już nawet opanowało wiele błędów, będzie je robiło nadal. Napięcie źle wpływa na te z trudem zdobywane umiejętności! Następnym etap — dokładne określenie poziomu rozwoju analizatorów, zach., psycholog w Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Mosinie, napisze orzeczenie do szkoły, nauczyciel skieruje dziecko na zajęcia reedukacyjne w szkole. W interesie Waszym i dziecka jest korzystanie z zestawów odpowiednio przygotowanych ćwiczeń usprawniających analizatory, jakie Poradnia prowadzi oraz pomaga rodzicom w ich prowadzeniu!!!

Korzystajcie z moich wskazówek terapeutycznych na dyżurze w Szkole Podst. nr 2, a które kontynuujcie dalej. Dziecko, które nie przeżywa radości dobrych stopni musi mieć satysfakcję płynącą z tego, że nauczyło się czegoś, czego przedtem nie potrafiło. A więc zauważajcie rodzice, nauczyciele najdrobniejsze nawet osiągnięcia, chwalcie je!!! Znajdźcie mu inne pozaszkolne formy aktywności, w których będzie dobry. W młodszym wieku szkolnym aktywność w pokonywaniu trudności jest jeszcze niewielka, mobilizując do pokonywania trudności — obiecajcie wyjazd do kina, ZOO, teatru, dobry deser, chwalcie w obecności wszystkich członków rodziny. Świadomi trudności u dziecka rodzice, ale i nauczyciele mogą się stać dla dziecka źródłem najcenniejszej terapeutycznej pomocy.

W następnym artykule chciałabym zająć się kwestią coraz częściej występującej nadpobudliwości dziecięcej i agresywności.

MUZYCZNE, ARTYSTYCZNE, TEATRALNE... POPOŁUDNIA W „DWÓJCE”

Tak powszechne kłopoty finansowe wpłynęły na ograniczenie liczby zajęć pozalekcyjnych w Szkole Podstawowej Nr 2 w Puszczykowie. Działa więc tylko pięć KÓŁEK i samofinansująca się SZKÓŁKA MUZYCZNA. Tę ostatnią prowadzi trójka muzyków. Pan Tadeusz Walczak uczy gry na pianinie i flecie prostym, pani Izabella Walczak uczy lekcji gry na skrzypcach, a pan Paweł Bachorz zapoznaje uczniów z grą na gitarze. Tok indywidualny zajęć umożliwia wnikliwe poznanie umiejętności — w większości początkujących — muzyków, w których gronie już w tej chwili można wskazać uczniów szczególnie uzdolnionych.

Dwa KÓŁKA mają wyraźny charakter artystyczny. Będące kontynuacją — KÓŁKO RZEŹBIARSKIE i działające od listopada —



Zajęcia KÓŁKA PLASTYCZNEGO — ... i w sztuce można wykorzystać gazetę

KÓŁKO PLASTYCZNE. Rzeźbiarz pan Andrzej Biernacki postanowił w tym roku wprowadzić trwalsze materiały: plastelinę zastąpił gliną, natomiast drewno — piaskowcem. Uczniowie więc, uświadamiani w prawach rządzących perspektywą przestrzenną, tworzą postacie zwierzęce i ludzkie. Tajniki podstawowych technik rysunkowych i malarskich, a szczególnie mieszanie barw odkrywa przed grupą uczniów klas I—IV plastyk pan Piotr Łukaszewski. Uczniów klas starszych zdecydował natomiast zapoznać z technikami graficznymi.

Teatralne uzdolnienia uczniów wykorzystuje polonistka pani Dorota Knij, pracując już trzeci rok z grupą uczniów z obecnej klasy VIII c. Poza przygotowaniem autorskich tekstów, poznają oni warsztat aktorski, skłaniając się w sposób szczególny w stronę aktora komediowego, a nawet kabaretowego. Pozostała grupa uczniów stara się zgłębiać trudną sztukę recytacji, odczytując w ten sposób drugi wymiar poezji.

Dopelnieniem są dwie następne kontynuacje. Pan Zbigniew Heryng odsłania nadal tajemnice szachowego pola, ale przede wszystkim uczy logicznego myślenia, które tak potrzebne jest uczniom. Działające w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika KÓŁKO KOMPUTEROWE, prowadzone przez panie — M. Derengowską i D. Rojewską, młodszych uczniów przekonuje o możliwości uczenia się przez zabawę, starszym uświadamia praktyczne wykorzystanie komputera.

Wszystkie zajęcia cieszą się dużym zainteresowaniem zarówno dzieci, jak i ich rodziców. Prowadzący przekonują się natomiast o tym, że uczniowie potrafią zaskakiwać umiejętnościami, możliwościami i oczywiście pomysłami.

Dorota Knij

Janina Parzy

ZIMOWA PODRÓŻ

*Strugą światła
przeszyta noc
spod semafora
zielonej reguły
rusza czarna nitka
wagonów
loskot kół
usypia podróżnych
zasłonki z pieczętką PKP
krzyczą w oknach
a śnieg przylepia do szyby
lzy zimy
ze świstem wiatru
ciągnę miasta
korytarzem oczu
czas odważa godziny
dom
coraz bardziej odległy*



**KOBIETO, MĘZCZYZNO CZY BYLIŚCIE UCZNIAMI «DWÓJKI»
CZY W ZAKAMARKACH PAMIĘCI
WIDZIEĆ SIEBIE W DRUZYNIE SIATKARSKIEJ?**

*pojawiła się jedyna szansa powrotu do przeszłości...
z okazji trzydziestolecia*

SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2 W PUSZCZYKOWIE

a dokładnie

18 grudnia 1993 r. o godz. 8.30

na sali gimnastycznej «JEDYNKI»

odbędzie się

**WIELKI TURNIEJ POKOLEŃ
W PIŁCE SIATKOWEJ**

dziewcząt i chłopców:

z teraźniejszości do → 16 lat
z niedalekiej przeszłości → od 17 do 20 lat
z odleglejszej przeszłości → powyżej 20 lat

Na zwyciężkie drużyny oczekują już puchary!

Zgłoszenia drużyn przyjmujemy «Szkoła Jubilatka»

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczykowskiej i Wielkopolskiego Parku Narodowego

Redaguje zespół w składzie: Krystyna Sorbian-Góral (tel. 233-975 po godz. 18.00 — red. naczelną), Przemysław Budyński (kolumista sportowa), Arkady Radostaw Fiedor, Paweł Jachnik (tel. 133-085), Lech Kamiński (tel. 133-815 po godz. 18.00), Siewomir Leisgeber, Maria Maszkowska (tel. 133-653 po godz. 18.00), Teresa Maysa (tel. 132-375 po godz. 18.00), Józef Miszczyński, Izabela Stobiarz-Ferek, Antonina Winiowska, Barbara Ziemska, Gorzelenna, Łudjan Zawarotowski.

Adres redakcji: Puszczykowo, ul. Brzozowa 17. **Konto bankowe:** Bank Spółdzielczy — Oddział w Puszczykowie, r-1 615-271-1.

Fotograf: ZP Akapi, Poznań, ul. Czarnichowska 48, tel. 793-888.

Druk: Zakład Poligraficzny „Intro-Druk”, Puszczykowo, ul. Kościelna 73, tel. 133-982.